Rok III. Kraków Podgórze niedziela 7 maja 1905. Nr 118.

NOWINY DLA WSZYSTKICH

DZIENNIK ILLUSTROWANY
Cena nru wszędzie 3 ct. (6 hal.)

PRENUMERATA w Krakowie i Podgórzu miesięcznie K. 1·40
za odnoszenie do domu dopłaca się 20 halerzy.
Na prowincyi miesięcznie K. 1·60
Prenumerata za granicą:
miesięcznie 1 mk. 50 fen., 2 franki 50 ct.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA:
ul. Zacisze 7 (obok gmachu starostwa)
Telefon Nr. 512.

Redaktor naczelny:
LUDWIK SZCZEPAŃSKI

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya — (TELEFON 512) — od godziny 7 rano do godziny 8 wieczorem. — Rękopisów nie zwraca się.

„Nowiny" wychodzą codziennie. — Cena numeru 3 centy = 6 halerzy. — W poniedziałki i dni poświąteczne 2 centy

Z pola wojny.

Na lądzie.

„Ruś" petersburska donosi, że marszałek Oyama rozporządza na razie 827.000 ludzi. Z tego 150.000 maszeruje do Władywostoku przez Koreę, 100.000 utrzymuje połączenie z główną armią. Naprzeciw armii Liniewicza stoi 575.000 wojska. Jest to jednak **wierutną przesadą**.

Wychodzący w Błagowieszczeńsku (nad Amurem) „Dalnyj Wostok" donosi, że gubernator wojenny okręgu Nadamurskiego urządził formowanie nowych drużyn ochotników dobrowolnych dla odpierania napadów Chunchuzów; przyjmowanie poczęło się dnia 23 marca. Także w okręgu kozaków nadamurskich formują się takie drużyny ochotnicze. Jak z tego widać, operacye Chunchuzów sięgają ogromnie daleko i muszą być groźne.

Na morzu: Tajfun.

Z Amoy, wielkiego miasta chińskiego naprzeciw Formozy, donoszą, że na wybrzeżach Chin południowych szalał w ostatnich dniach tajfun (albo cyklon) i jak słychać, dopadłszy flotę Rożdiestwieńskiego, kilka pomniejszych okrętów od niej odłączył. Poczęła się właśnie pora tajfunów, tj. straszliwych burz wirowych, na półkuli północnej kręcących się w kierunku zegarka i łukiem czasami ogromne przebiegających obszary morza. Natura tajfunów jest już wcale dokładnie zbadana, dzięki obserwatoryum astronomicznemu, założonemu i kierowanemu przez Jezuitów w Manilli. Amerykanie, zająwszy Filipiny, zamknęli to obserwatoryum, ale zmuszeni byli co prędzej przeprosić Jezuitów.

Obserwatoryum to stało się bowiem ogniskiem spostrzeżeń co do tajfunów i wogóle burz na wodach wschodnio-azyatyckich. Jest ono w ciągłej komunikacyi z posiadłościami angielskiemi, francuskiemi, holenderskiemi, z Chinami i Japonią i rozsyła przepowiednie prawie nieomylne co do miejsca, powstania i kierunku tajfunu. Okręty stojące w portach, albo mogące się znosić z portami, trzymają się jak zbawienia wskazówek obserwatoryum jezuickiego, które są podstawą bezpieczeństwa żeglugi na owych wodach.

Podobno też Rożdiestwieński z powodu pory tajfunowej nie chce się oddalać od wybrzeży, bo inaczej przestróg manilskich nie otrzyma. Marynarze rosyjscy nie są obeznani z tajfunem, jego właściwościami i sposobami wymykania się i walki z nim, a wreszcie z korzystaniem z tajfunu, bo płynąc na jego okraju i w jego kierunku, może okręt żaglowy bezpiecznie i tak chyżo pędzić, jak parowiec najlepszy.

Z Królestwa Polskiego.

Sytuacya w Królestwie Polskiem.

Warszawa ochłonąwszy z wrażenia gro-

Z dni rzezi w Warszawie: W trupiarni „Szpitala Dzieciątka Jezus" w Warszawie. (Patrz: Ze świata „Kronika ilustrowana").

po wypadkach rzezi, wróciła już do normalnego trybu życia; sklepy są pootwierane jak zwykle, robotnicy pracują. Toż samo donoszą z Łodzi i z innych środowisk przemysłu.

Ukaz Mikołaja II do senatu o wolności religii w całem imperyum zaprząta teraz niepodzielnie uwagę wszystkich.

Uczucie głębokiej ulgi — oto wrażenie powszechne ukazu nietylko w Warszawie, lecz w całem Królestwie, wrażenie, spotęgowane świadomością, że bezmierne cierpienia ludu unickiego w Polsce, bodaj znajdą nareszcie swój kres, że zapewne skończy się owo zawichrzenie sumień, owa męka istnienia, która milionom czyniła pobyt na ziemi prawdziwem piekłem.

Kwestya restauracyi katolicyzmu samą siłą rzeczy odsunęła odrazu na dalszy plan wszystkie inne, z wyjątkiem naturalnie kwestyi gminnej, czyli — używając terminologii urzędowej — „kwestyi polskiej w gminie".

Ruch w gminach trwa i rozwija się siłą własnego rozpędu. Gminy jedna za drugą uchwalają postanowienia o języku polskim w urzędowaniu i o konieczności powrotu do języka polskiego w nauczaniu początkowem. Celem wzmocnienia powagi uchwał, zwłaszcza co do reformy nauczania, rodzice zabierają dzieci ze szkółek.

Według obliczenia znawców, stwierdzono dotychczas nieczynność 500 szkół początkowych, wskutek nagłego braku uczniów. Tu i ówdzie nie obyło się bez drobnych ekscesów, naogół wszakże ustanie nauki po szkółkach odbyło się bardzo spokojnie. Ten punkt akcyi gminnej, walka o polskość szkoły jest najpopularniejszą na wsi i co osobiście stwierdziłem, odrazu trafia do przekonania mas. Np. w łomżyńskiem, rozpoczęło się od szkółek i gdzieniegdzie same dzieci prosiły lub żądały od nauczyciela wykładów po polsku.

Warto podkreślić, że do ruchu o szkołę polską przyłączyły się także niektóre seminarya nauczycielskie, uważane dotychczas przez rząd za niepokalane źródło sił rusyfikatorskich.

Z parlamentu.

Pobladłe twarze.

(Epizod z dziejów Panamy austryackiej).

Wielki strach padł na wszystkich Koerberowców.

Na nic nie przydało się przerwanie rychłe procesu, wytoczonego przez Maksymiliana Gutmanna dziennikowi „Zeit". Na nic nie przydało się fałszowanie sprawozdań z tego procesu przez większość dzienników austro niemieckich. Opinia publiczna domaga się wyjaśnienia prawdy. Ludzie chcą wiedzieć, czy istotnie dr Koerber za pośrednictwem masy agentów i sub agentów sprzedawał ordery i tytuły. Zasłużeni urzędnicy i oficerowie chcą sprawdzić, czy to, czego oni dosłużyli się czterdziestoletnią działalnością państwową, lada wzbogacony giełdowicz mógł sobie kupić za kilka albo kilkanaście tysięcy koron. Opinia publiczna nie uspokoiła się tem forsownem przemilczaniem tak doniosłego faktu. Chce ona stanowczo wiedzieć, czy istotnie dr Koerber wydawał miliony na kupowanie prasy i czy to za pieniądze owa prasa przez lat pięć wypisywała na jego cześć hymny pochwalne i milczała łaskawie o jego błędach.

Przyjaciele poprzedniego prezesa gabinetu pocieszali się myślą, że ostatecznie cała sprawa szczęśliwie utonie w powodzi wypadków bieżących. Sądzono, że ani jedno stronnictwo nie zechce zadać ciosu śmiertelnego dr Koerberowi, ponieważ wszystkie stronnictwa doświadczały od dr Koerbera i jego faktorów rozmaitych grzeczności.

Owa nadzieja przecież zawiodła. Stronnictwo socyalistyczne w Izbie poselskiej podjęło w tej sprawie inicyatywę i przygotowało szczegółową interpelacyę. Ta interpelacya wylicza punkt po punkcie wszystkie fakta korupcyi, podniesione przez dziennik „Zeit" i uzupełnia je nowymi szczegółami. Żąda nawet, by bar. Gautsch zarządził ścisłe śledztwo, jakim to dziennikarzom dr Koerber płacił z funduszu gadzinowego.

Wobec tego trudno się dziwić, że w czwartek i w piątek widziano w parlamencie dużo ludzi o twarzach pobladłych. Gdyby bowiem bar. Gautsch zabrał się do ogłoszenia tych dziennikarzy i posłów, o jakich fama głosi, że wzięli gotówkę od poprzedniego rządu, to zaledwie drobna garść ocalałaby z owej rzezi, którą trudnoby nazwać rzezią niewiniątek.

Zdumiewającem jest zachowanie dr Koerbera. Duży dziennik stawia mu szczegółowe zarzuty, popierając je nazwiskami, faktami i datami. Mimo to byly prezydent ministrów nie skarży, nie skarżą też jego dwaj główni pomocnicy, szef sekcyi Sieghardt i obecny prezydent krajowy Bukowiny, Bleyleben, których wymieniano już od dłuższego czasu publicznie w gazetach i w sądzie jako faktorów pośredniczących przy sprzedaży tytułów i orderów.

Przecież Austrya nie jest państwem absolutnem. Kontrola publiczna, którą uprawia parlament, zmusza moralnie kierowników rządu wykonawczego do tłómaczenia się z czynionych im zarzutów.

Ci, którzy mieli sposobność zaglądania za kulisy gospodarki Koerberowskiej przepowiadali zawsze, że ta ostatnia doprowadzi do nagromadzenia wielkiej ilości błota. Już dzisiaj tego błota tryska zbyt dużo, choć ludzie interesowani czynią, co mogą, by ów wytrysk zatamować. Wszyskie usiłowania na nic się nie zdadzą. Błoto będzie tryskało i nadal z mocą podwójną.

W Porcie Artura po pogromie.

Port Artura, w lutym.

(Ruina w przystani. — Zniszczone kolosy morskie. — Pływające szpitale. — Granat w drukarni. — Mieszkanie wodza. — Nowe miasto. — Fantazye bomb i granatów).

Widok floty zniszczonej przykrzejsze sprawia wrażenie, niż zburzonych fortów. Góry bowiem są martwe i wieczne, a okręt jest istotą, która żyje, olbrzymem, pełnym siły drgającej, który, będąc dziełem umysłu i rąk człowieka, przyjął niejako od niego całkowicie i wrażliwość ludzką.

Okręty te, nie wiem dlaczego, może przez kaprys pocisków działowych, wyciągają ku miastu jak by z wyrazem skargi, swe maszty podruzgotane. Jest coś tragicznego w tych pozach. Fantazya nasuwa na myśl błagalne ramiona Nioby, jej rozpacz i skamienienie z bolu. Zdawać by się mogło, że te kolosy atletyczne, ginąc, przechodziły wszystkie męki konania, przeczuwały swą bezwładzę, niemoc i opuszczenie...

Kolosalna „Połtawa" pochylona na lewo. Na pomoście igrają fale morskie. Na przodzie i tyle dwie wieże pancerne pogruchotane. Pozostało na nich jeszcze kilka armat. Lufy skierowane ku górom. — Więc „Połtawa" odpowiadała na ogień nieprzyjacielski, broniła się. Ale działa innych okrętów nie były ułożone do boju; niektóre osłonięte są dotąd pokrowcami płóciennymi. Pocóż było się im bronić i jak, skoro ze wzgórz pobliskich gromiły pociski zwiastujące zagładę pewną, niechybną! Ocalenie było niemożliwe. Statki były ujarzmione, przykute do miejsca. A przecież te kolosy były przeznaczone na to, aby z rozwiniętą chorągwią, wśród okrzyków: „hura!" wypłynąć na pełne morze i stawiać czoło nieprzyjacielowi. Byłaby może ta flota i na szerokich wodach, uległa, zginęła. Ale między śmiercią, a śmiercią jakaż jest różnica!

Może chciano uratować załogę okrętową? Ocalić 6000 ludzi, kiedy miasto otacza straszny wieniec 30.000 trupów Rosyan i Japończyków? Nie, dzielnych marynarzy wyprawiano, aby się bili na stanowiskach. Pełna chwały bohaterska obrona Pagórka 230 była w większej części ich dziełem. Szczyt pokryty jest przeważnie ich ciałami. A zatem, poświęcając okręty, ludzi i cześć, kogoż chciano ocalić? Czyż znajdzie się w końcu winnego sprawcę tej okropnej klęski morskiej? Wątpić należy, czy Rosya wyda wyrok; tam nie istnieją podobne procesy.

Ale sąd wypowie historya...

„Pallada" i „Nowik" leżą obok siebie. Tram spodni pierwszej dotyka dna. Fale morskie sięgają aż do pomostu. W czasie przypływu woda zalewa wszystko; gdy nastąpi odpływ, odsłaniają się powoli boki pancernika, a także i działa, ziejące wodą. Z fatalną punktualnością woda bierze okręt w posiadanie i znów uchodzi, a „Pallada" cicha, nieruchoma musi się godzić z losem. „Nowik" kołysze się jeszcze na wodzie, lecz jest silnie pochylony, maszt złamany, boki potrzaskane.

O sto metrów dalej legła „Pobieda" (Zwycięstwo). I ona pogruchotana, bezsilna. Sąsiaduje z nią „Giliak", prawie cały zanużony w wodzie. „Retwizan" jest nieco bardziej oddalony od brzegu. W głębi portu, od strony nowego miasta widać szczątki „Bobrika", małej kanonierki, która chlubnie się zapisała w kilku bitwach.

Na wybrzeżu Tygrysiem czernieją szczątki torpedowców. Po drugiej stronie półwyspu, gdy woda nisko opadnie, widnieje maszt „Sewastopola", „Petropawłowsk" jest zupełnie niewidzialny, leży na dnie głębokiem. Gdy „Cezarewicz" umknął, „Sewastopol" został okrętem admiralskim zniszczyły go torpedowce japońskie. Przy wybrzeżu nowego miasta widać jeszcze maszty i kominy pięciu innych parowców. Japończycy rozpoczną wnet prace nad wydobywaniem zatopionych okrętów.

W głębi zatoki widać trzy białe okręty nietknięte — to szpitale. Lecz niema w nich ludzi; bujają wśród zacisznej toni morskiej. Cisza dokoła; żadnego znaku życia. Prócz wielkich okrętów widać w porcie mnóstwo parowców mniejszych, liczne barki, łodzie, czółna okrętowe; wszystko poniszczone, połamane, pozatapiane. Tak straszny był posiew ognia japońskiego..

Kula, która nie ugodziła w okręt, trafiła w dom. Przy porcie nie pozostał ani jeden dom nietknięty. Przy kraju jednej z ulic widać wśród zwalisk wielkiego domu szczątki machin typograficznych, koła zębate, liny, pasy, walce, obmazane czarną farbą, dalej połamane kaszty drukarskie, stoły, szafy: to resztki drukarni i redakcyi gazety „Nowyj Kraj". Pewnej no-

Historya budowy portów w Tryeście — jak twierdzą wtajemniczeni — zawiera podobno bardzo dużo szczegółów, które dają do myślenia. W chwili, gdy komisya budżetowa zajmie się zbadaniem tej sprawy, siłą rzeczy wyjdą na światło dzienne rozmaite epizody, które zilustrują metodę, z pomocą której dr Koerber trzymał się u władzy.

Wychwalano go wprawdzie jako wielkiego ministra; pisano, że pracuje nad odrodzeniem państwa. Dzisiaj przecież pokazuje się coraz jaśniej, skąd dr Koerber czerpał na owe pochwały. Źródłem kosztów była moralność publiczna. Tę moralność publiczną dr Koerber i jego ludzie systematycznie podkopywali. Jest to bardzo wysoka cena, którą państwo dzisiaj musi płacić za to, że średnich zdolności biurokrata stał lat pięć na czele rządu. — Tej krzywdy nie zrównoważy nawet fakt, iż kilkuset dziennikarzy przez parę lat pływało w gotówce jak pączek w maśle.

Dobroduszny obserwator.

Zjazd balneologiczny.

Oficyalnie zjazd balneologiczny rozpoczął się wczoraj rano nabożeństwem w kościele św. Floryana, odprawionem przez ks. kan. Drohojewskiego, po którem licznie zebrani uczestnicy zjazdu udali się do gmachu Tow. lekarskiego przy ulicy Radziwiłłowskiej. Tutaj w pięknej sali obrad zebrało się kilkudziesięciu lekarzy, przybyłych ze wszystkich stron kraju naszego. W zjeździe wzięli udział z Warszawy: dr Dobrzycki i dr Kurz; z Poznania dr Chłapowski, dalej poseł do Rady państwa hr. Potocki, właściciel Rymanowa, dr Zenon Pelczar i dyrektor Mizerski z Truskawca, doktorowie Skórczewski, Lorencki, Lewicki, Cercha i Aronsohn z Krynicy, drowie Dłuski i Chwistek z Zakopanego, dr Kołączkowski i dr Ksawery Górski ze Szczawnicy, drowie Lang i Supiński z Rabki, dyrektor Mazurkiewicz, dr Staniszewski, dr Domański i dr Stauber z Iwonicza, dr Dembicki z Ciechocinka, dr Ożga z Wysowy, dr Eug. Weigel z Rymanowa, dr Zanietowski z Jaworza i wielu innych. Na zjazd przybył także protomedyk dr Merunowicz ze Lwowa. — Dalej wzięli udział w obradach wiceprezydent dr Domański, prof. Browicz, prof. dr Jakubowski, prof. Szajnocha, prezes tut. Tow. lekarskiego prof. Nowak, redaktor „Przeglądu Lekarskiego" dr Kwaśnicki Przybył także lekarz ordynujący w Lusinpiccolo i w Tręczynie dr Wobr, dalej dr Kwiatkowski z Maryenbadu i dr Brodzki z Cudowy.

Obrady zagaił prezes Tow. balneologicznego polskiego prof. dr Ludomił Korczyński przemówieniem, w którem podniósł znaczenie zjazdów balneologicznych i powitał serdecznie zebranych.

Następnie przystąpiono do wyboru prezydyum zjazdu. Prezesami honorowymi wybrani zostali: dr Fr. Chłapowski z Poznania, prof. dr Edw. Korczyński z Krakowa i dr Bol. Skórczewski z Krynicy.

Przewodniczącymi posiedzeń ogólnych wybrani: dr Dobrzycki z Warszawy, protomedyk dr Merunowicz ze Lwowa, a sekretarzami posiedzeń ogólnych dr Supiński z Rabki i dr Weigel z Rymanowa.

Przewodniczącymi sekcyi lekarskiej obrani zostali: prof. dr. Jaworski z Krakowa i dr Lorencki z Krynicy. Sekretarzami dr Lang z Rabki i dr Lewicki z Krynicy.

Przewodniczącymi sekcyi przemysłowej wybrani: dyrektor dr Battaglia ze Lwowa i poseł dr Jan Potocki z Rymanowa, sekretarzami zaś dr Stoff z Wisły i dr Olszewski ze Lwowa.

Po wyborach objął przewodnictwo prezes dr Dobrzycki i, podziękowawszy za wybór, powitał zebranych imieniem wydziału warszawskiego Tow. zdrojowisk i miejscowości klimatycznych, poczem ogłosił zjazd za otwarty.

Następnie witali zjazd prezes Tow. lek. prof. dr Nowak, oraz prof. Browicz imieniem Wydziału lekarskiego Uniwers. Jagiell.

Po uchwaleniu regulaminu zjazdu, przedłożonego przez sekretarza zjazdu dra Supińskiego, przystąpiono do fachowych obrad.

Pierwszy wykład wypowiedział prof. dr Szajnocha pt. „Kwestya głębokich wierceń w Krynicy i Szczawnicy".

Z KRAJU.

Z Wieliczki piszą nam: Na ostatniem posiedzeniu rady m. burmistrz dr Mieczyński wniósł rezygnacyę z godności głowy miasta a większość rady, wbrew opozycyi kilku członków, rezygnacyę przyjęła, co wywołało u niektórych osób pewną konsternacyę, ile że już dawniej p. burmistrz kilkakrotnie platonicznie rezygnował. Kto będzie następcą, nie wiadomo jeszcze; dość znaczne szanse ma dyr. Aywas, są jednak i inni kandydaci.

Mieliśmy w mieście jeden wypadek śmiertelny meningitis. Zarządzono dezynfekcyę miasta mlekiem wapiennem, które jest tanie a działa skuteczniej jak karbol.

cy, pod koniec listopada, granat przebił dach i powałę i pękł w czcionkarni. Na szczęście, nikogo z ludzi tam nie było. — Dziennik tłoczono następnie w małej typografii, w nowem mieście.

Na 2 dni przedtem granat 28 cm., niejako na znak przestrogi, padł u wejścia do redakcyi na ulicę, lecz nie eksplodował. Padł na ziemię poziomo, następnie odbił się ukośnie, potoczył się w górę, na dach domu frontowego i zatrzymał się w rynnie. Przy takich „odwiedzinach" pisano i składano kronikę oblężenia.

Zdala od morza, w pobliżu gór, szkody były mniejsze. Osobliwie wielkie zabudowania, kasarnie i szpitale są tylko gdzieniegdzie uszkodzone. Widać ślady pocisków na ich monumentalnych facyatach Przy górach domy są rzadsze. Ostatni, na najwyższym pagórku, jest rodzajem willi; z werandą oszkloną i małym ogródkiem. Podobnie jak inne domy, tak i ten otoczony jest parkanem belkowym dla ochrony przed małymi pociskami; ma też kazamatę — schronisko przed granatami. Dom ten był upragnionym celem dział japońskich. Mieszkał tam generał Stoessel.

W ostatnich dniach pociski coraz częściej wybuchały w tamtych stronach. Generał przeniósł się gdzie indziej. Nieco dalej widać już forty. Tam się rozsiadło stare miasto chińskie, zburzono je ze względów strategicznych.

Wróciwszy napowrót ku morzu i idąc wybrzeżem, dochodzi się do nowego miasta. Dzieli je na dwie części tor kolejowy. Na dworcu mnóstwo lokomotyw i wagonów pogruchotanych, spiętrzonych. Zdawałoby się, że 10 pociągów zbiegło się tam ze wszech stron i poplątało ze sobą. Nowe miasto jest prawie nietknięte. Był to gród dopiero powstający: nowy Port Artura, większy, przestronniejszy od starego, z szerokimi bulwarami, z okazałymi placami, pysznemi zabudowaniami — Port Artura na wskróś europejski.

Rosya dokonywała tu cudów. Najpierw wznosiła nowe miasta, a potem je zaludniała. Tak powstał Dalny, nie inaczej i Władywostok; tak też powstawał i Port Artura, którego budowy zapewne już Rosya nie dokończy. Naturalnie, że granaty pozostawiły i tu swe ślady; ale miastu grozi inna, większa katastrofa: ruina miasta przyszłego. Takiem, jak je wymarzono, projektowano, budowano, miasto to nie pozostanie. Będzie to gród inny, dostosowany do innych wymogów, gustów. Inne powstanie tam życie i odmienną też będzie fizyognomia Portu Artua. Jestto rozwiązanie snu, który już przyoblekał się w szatę rzeczywistości.

Między pałacami widać puste tereny budowlane. Wielkie gmachy zamieniono w szpitale. Są one numerowane; widzi się teraz szpital „szósty", „siódmy", „dziewiąty". W miarę, jak przybywało rannych, numery szpitali się mnożyły. Teraz jest w Porcie Artura 16 wielkich szpitali i 20 infirmeryi. W czasie poddania się twierdzy było w szpitalach portarturskich 12.000 chorych i rannych Rosyan.

Także i w szpitale trafiały pociski. Raz granat zniszczył facyatę szpitalu nr 6, w innym zburzył dach. Działo armatnie zburzyło pobliski bank rosyjsko-chiński. Był to stary rachunek, który saldowały działa japońskie. Bomba uderzyła też w szpital nr 9, który był dawniej wielkim magazynem niemieckim. Strzał padł z Pagórka 203. Ranni zostali na nowo poranieni w... szpitalu. Byli tam przeważnie oficerowie inwalidzi. Pewnego południa wielki granat wpadł do refektarza zakonnic; ranił ciężko lekarza i jedną z zakonnic, zgruchotał stół z nakryciami i wyszedł ścianą przeciwną. I w innych budynkach kule padały zygzakami, jak pioruny, które czasem stroją sobie żarty z życia i mienia ludzkiego. Pewien urzędnik bankowy ukrył się w kazamacie; w parę minut później bomba padła przez jedyny otwór i oderwała mu obie nogi. Pewien fotograf stał na balkonie i robił zdjęcie pożaru. W tem granat świsnął i wtrącił go wraz z aparatem do błota; skończyło się na lekkiej kontuzyi. Epizodów takich było bez liku i komiczne i tragiczne, a najwięcej strasznych i krwawych.

* * *

Dzienniki angielskie donoszą z Tokio, że Japończykom udało się wydobyć i naprawić kilka mniej uszkodzonych okrętów rosyjskich i w ten sposób japońska flota niebawem powiększy się znacznie.

Również donoszą z Petersburga, że sąd wojenny zebrał bardzo obciążający materyał przeciw Stoesslowi. „Bohaterstwo" tego jenerała przedstawia się w coraz gorszem świetle. Wraz ze swą małżonką zajmował się głównie handlem środków żywności (pani Stoesslowa kazała sobie bajońskie sumy płacić za mleko i drób), a na linię bojową nigdy się nie udawał. Poddanie twierdzy było zupełną niespodzianką dla przeważnej części jenerałów twierdzy.



Śmiertelny pojedynek. (Patrz fejleton poniżej).

Co słychać w mieście? 7-go maja.

KALENDARZ.

Dziś w niedzielę Domicelli p. — Jutro w poniedziałek Stanisława bisk. męcz. (święto w Krakowie). — Pojutrze we wtorek Grzegorza.

Niedziela.

Teatr miejski. O godz. 3 po poł. „Kościuszko pod Racławicami“. — O godz. 7½ wieczór „Uczta Herodyady“, poemat dram. w 3 aktach J. Kasprowicza.

Teatr ludowy. O godz. 3 po poł. „Belweder“ (po cenach zniżonych do połowy). — O godz. 7½ wieczór „Dobry numer“ komedya w 3 aktach Abrahamowicza i Ruszkowskiego (nowość).

Festyny. „Festyn fiołków“, urządzony staraniem Tow. „Harmonii“ w parku dra Jordana o godz. 2½ po poł.

Zabawy. Zabawa personalu pomocniczego drukarskiego na Woli.

Poranek literacko-muzykalny w sali hotelu Kleina o godz. 11 rano.

Święcone. W stow. Certyfikatystów pocztowych w sali „Przyjaźni“ o godz. 5 po południu. — W stow. „Praca“ w sali Arcybractwa Miłosierdzia o godz. 6 wieczór.

Zgromadzenia. Walne zgromadzenie Tow. Strzeleckiego o godz. 10 rano. — Walne zgromadzenie Stow. katolickich stróżów o godz. 2 po poł. w sali „Przyjaźni“. Zebranie wyborców (z kuryi małego handlu) w hotelu „Union“ o godz. 8·30 wieczór.

Obrady. Obrady Zjazdu balneologicznego.

Poniedziałek.

Teatr miejski. O godz. 3 po poł. „Bartosz Głowacki“, obraz historyczny w 4 akt.

Śmiertelny pojedynek.

W roku 1895-ym — opowiada kapitan Bills w „Journal des Voyages“ — odbywałem z p. de J... podróż po Ameryce południowej, w charakterze jego sekretarza.

W końcu czerwca, po miesięcznym pochodzie, karawana nasza doszła do brzegów Parany i tu przygotowała się do spędzenia nocy nad brzegiem rzeki. Po wieczerzy miałem zwyczaj pić kawę w namiocie przy pracy, gdyż zawsze wieczorem pracowałem kilka godzin, w towarzystwie nieodstępnego towarzysza mego, Bismarka, wspaniałego goryla, którego p. de J. przywiózł z Sudanu.

Był to piękny okaz tego gatunku wielkich małp środkowo-afrykańskich. Podczas pochodu, goryl nasz zwykle wyprzedzał gromadę tragarzy, badał okolicę, przetrząsał zarośla i torował drogę przez krzaki straszliwą swą maczugą, z którą nigdy prawie się nie rozstawał. Stary sierżant, który nam towarzyszył, nauczył go obchodzić się z karabinem i zrobił zeń dzielnego strzelca.

Podczas pobytu naszego w Malto Grosso, Indyanie Mbororos urządzili wielką uroczystość na cześć naszego goryla. Bismark, ubrany w czerwoną tunikę, ofiarowaną przez jedną z Indyanek, zdumiewał krajowców swą zręcznością i siłą. Indyanie upiekli pięćdziesiąt sztuk pekari i odtańczyli wielki taniec na cześć Bismarka.

Owego wieczoru znajdowałem się w namiocie około godziny 10, gdy nagle goryl wydał krzyk przejmujący.

Obejrzałem się. Patrzał w górę i zdawał się być bardzo wystraszony. Poszedłem za jego wzrokiem i jakież było moje zdumienie, gdy ujrzałem tuż nad swą głową dwoje błyszczących oczu i paszczę ziejącą olbrzymiego węża!

Przy dość słabym blasku świecy nie mogłem dobrze widzieć niezwykłego gościa. W każdym razie zdawałem sobie sprawę, że mam przed sobą węża z gatunków największych, gdyż szyja jego była taka gruba, jak ramię tęgiego mężczyzny.

Widziałem, jak płótno namiotu uginało się pod ciężarem potwora, jak kołysał głową, jakby gotując się do skoku.

Wahałem się, co uczynić. Uciekać nie chciałem, gdyż obawiałem się pościgu, który z pewnością wypadłby na moją niekorzyść. Goryl schwycił swój kij, ryczał głucho i szczerzył straszliwe zęby. Nagle skoczył do drzwi i znikł. Wąż także schował w otwór głowę i zeskoczył z namiotu.

Wybiegłem z namiotu i ze zdziwieniem ujrzałem, że wąż ścigał goryla, który uciekał co sił.

W mgnieniu oka chwyciłem karabin na ramię, dwa rewolwery za pas i pospieszyłem za zbiegami, by ratować biednego Bismarka.

Noc była bardzo widna, księżycowa. — Widziałem, jak goryl biegł co sił ku pobliskim zaroślom. Przybył tam wcześniej od węża. Wdrapał się na sękate drzewo, począł obłamywać grube gałęzie i rzucać je na ziemię. Gdy się zebrało z tuzin, goryl ześlizgnął się także na ziemię.

W tej chwili przybył wąż, gotowy do skoku. Goryl ryknął wściekle, chwycił najgrubszą gałęź w chwili, gdy gad się podnosił, grzmotnął przez cielsko. Wąż skręcił się konwulsyjnie i począł ogonem wyrzucać ziemię i łamać krzewy. Nagle podniósł się i znów wyprostował się groźnie. Goryl uderzył po raz drugi.

Tym razem wąż upadł i po krótkiej agonii, jak się zdawało, był martwy. Goryl z dzikimi okrzykami skoczył ku martwemu płazowi.

Lecz okazało się, że wąż uciekł się do zwykłego dlań podstępu i udał nieżywego.

Skoczył, owinął sobą goryla, usiłując go zdusić. Ale goryl bronił się z zadziwiającą siłą i odwagą. Szerokiemi rękoma gniótł i szarpał ciało węża, rozdzierał je straszliwymi kłami.

Zbliżyłem się szybko i schwyciwszy grubą gałąź, przetknąłem ją przez jeden zwój węża. Potem uchwyciłem gałąź za oba końce i skręciłem cielsko. Wąż puścił zdobycz.

Moje wmieszanie się podwoiło odwagę Bismarka. Porwał mój karabin za lufę i straszliwem uderzeniem kolby zgruchotał łeb nieprzyjacielowi. Wąż skrwawiony i spieniony, chciał jeszcze uciekać, ale wnet dogonany, padł ostatecznie pod nowym ciosem maczugi.

Teraz goryl oddał się szalonej radości. Tańczył, skakał i wesołymi okrzykami oznajmiał swe zwycięstwo. Od czasu do czasu oglądał swe rany i lizał płynącą z nich krew. Sam zaciągnął ciało nieprzyjaciela do obozu i przedstawił je panu de J.

Wąż był to wielki boa dusiciel, bardzo gruby, długi 14 metrów.

Nazajutrz, gdy przybyli Indyanie, proponując nabycie piasku złotego, oddaliśmy im węża. Przyjęli dar skwapliwie. Podobno mięso węża boa jest bardzo smaczne, a tłuszcz ceniony bardzo przez krajowców, którzy wyrabiają zeń maść na rany.

ze śpiewami Adama Staszczyka. — O godz. 7·30 wieczór „Śmierć Wallensteina“, tragedya w 5 aktach i 9 odsłonach F. Schillera.

Teatr ludowy. O godz. 3 po poł. „Dobry numer“. — O godz. 7·30 wieczór „Gwiazda Syberyi.

Z powodu uroczystego święta Św. Stanisława, patrona m. Krakowa, następny numer „Nowin“ wyjdzie we wtorek o g. 9 rano.

Odpust na Skałce. W poniedziałek jako w dzień św. Stanisława patrona Wielkiego Księstwa Krakowskiego rozpocznie się ośmiodniowy odpust w kościele OO. Paulinów na Skałce. W dniu tym tłumy ludu przybędą z całej Polski przed ołtarz, przy którym biskup krakowski św. Stanisław Szczepanowski padł z ręki króla polskiego Bolesława Śmiałego. Szczególnie zapowiada się wielki napływ pobożnych ze Śląska i Król. Pol.

W dorocznem nabożeństwie św. Floryana, urządzonem wczoraj o godz. 10 tej rano przez Tow. Wzaj. Ubezp. w kościele św. Floryana na Kleparzu, wzięły udział 3 plutony miej. straży pożarnej z p. naczelnikiem Nowotnym na czele, oraz straż pożarna ochotnicza pod kierunkiem p. Fenza. Po nabożeństwie ruszył poprzedzony muzyką „Harmonii“ pochód straży pożarnej miejskiej i ochotniczej z naczelnikami na czele. Za plutonem straży jechał tabor sikawek i wozów z rekwizytami do gaszenia ognia. Pochód ulicami Basztową, Podwale, Szewską i Rynkiem przeszedł do strażnicy.

Uroczyste przedstawienie popularne odbędzie się w poniedziałek dnia 8 maja br., o godz. 7½ wieczorem, w teatrze ludowym przy ul. Krowoderskiej. Zagai je dr August Wróblewski odczytem o Konstytucyi 5-go maja i powstaniu Kościuszkowskiem, następnie odegranym będzie dramat Leopolda Starzeńskiego „Gwiazda Syberyi“, zakończy obraz z żywych osób „Bitwa pod Racławicami“.

Festyn fiołków. W celu utrzymania w Krakowie niezbędnej orkiestry i z nią zjednoczonej szkoły orkiestralnej dla ubogiej młodzieży, urządza tow. przyjaciół muzyki „Harmonia“ festyn w parku Jordana w niedzielę popołudniu. Wstęp dla dorosłych 40 hal., dla dzieci 20 hal. W program wchodzą produkcye orkiestry pod osobistem kierownictwem dyrektora Jana Górskiego. Tombola z powabnemi premiami, wartości 600 kor.; niespodzianki dla Pań. Chór Akademicki. Wróżby. Oblężenie Portu Artura. Konfetti etc. (W razie niepogody festyn odbędzie się 8 maja, w święto patrona miasta).

Z „Sokoła“. (Zlot okręgowy w Żywcu.) Miejscowa komisya okręgowa grona nauczycielskiego wypracowała już techniczny program zlotu, oraz ułożyła szereg ćwiczeń któremi zaprodukować się mają sokole drużyny okręgu. Począwszy od poniedziałku bieżącego tygodnia, rozpoczynają się przygotowania do ćwiczeń, które odbywać się będą codziennie od godz. 7 do 9 wieczorem w sali lub na boisku. Wzywa się wszystkich ćwiczących do jaknajliczniejszego jawienia się, tembardziej, że przed zlotem zamierzony jest z końcem maja popis gimnastyczny dla uczczenia 20-letniej rocznicy założenia Towarzystwa „Sokół“ w Krakowie.

Stow. drukarskiego personalu pomocniczego urządza w niedzielę 7 maja br. zabawę majową na Woli Justowskiej w ogrodzie pni Męckiej z urozmaiconym programem przy dźwiękach muzyki wojskowej 100 pp. Pocz. o godz. 2 popoł. Wstęp 50 hal. od osoby.

Zgromadzenie publiczne. Dzisiaj w niedzielę dnia 7 bm. o godzinie 7½ wieczorem odbędzie się w sali hotelu „Union“ przy ul. Gertrudy publiczne zgromadzenie wyborców. Na porządku dziennym: Omówienie wyborów do rady miejskiej. Za komitet, który zwołuje to zgromadzenie, jest podpisany adw. dr Adolf Gross.

Komisya wodociągowa odbyła onegdaj posiedzenie pod przew. prezydenta dra Leo. Na posiedzeniu tem zatwierdzono oferty na materyały służące do wykonania wodociągu w Zakrzówku. Dalej postanowiono uzupełnić na Bielanach trzy studnie próbne i wykonać wzdłuż nich lewar oraz włączyć je do ogólnego wodociągu. Na roboty te uchwalono kredyt w kwocie 36000 K. Następnie przyznano 300 K zarządowi wodociągowemu na rekonstrukcyę jednej studni kopanej w mieście. Po rekonstrukcyi posłuży studnia za wzór, według którego inne studnie zostaną przerobione. W końcu przyjęto protokół w sprawie używania przewodów elektrycznych do sygnalizowania stanu wody w zbiornikach.

Konkurs hippiczny. W przyszłą niedzielę t. j. 14 maja b. r. odbędzie się na placu wyścigowym bez względu na pogodę III ci konkurs hippiczny. Początek popisów o godzinie 2 popołudniu. Loża na 4 osoby kosztuje 10 kor. Wstęp na wszystkie inne miejsca 1 koronę, dla wojskowych niższych rang 20 hal.

Tor wyścigowy jest już zupełnie wykończony. Miejscowi właściciele koni wyścigowych korzystając z niezwykłej elastyczności toru, trenują swe konie, przysposabiając je do przyszłych czerwcowych zapasów. Trenowanie koni odbywa się rano.

Stowarzyszenie gospodnio szynkarskie. Nadzwyczajne walne zgromadzenie stowarzyszenia odbędzie się we środę 10 bm. o godzinie 4 po południu w sali posiedzeń rady miejskiej, z następującym porządkiem dziennym:

1) Jakie stanowisko ma zająć stowarzyszenie wobec nastąpić mających wyborów do rady miejskiej?

2) Unormowanie cen potraw mięsnych w restauracyach z powodu niebywałego nadzwyczajnego podrożenia mięsa.

Zaproszeni na to posiedzenie pp. radcy, wybrani z kuryi małego przemysłu, zdadzą sprawę z działalności swojej za ubiegłe trzechlecie.

Oszustwa emigracyjne. Od dłuższego czasu słychać było skargi galicyjskich emigrantów na tutejszą filię kompanii okrętowej „Austro-Amerikana“. Obecnie, gdy sprawa dojrzała, prokuratorya zarządziła rewizyę w biurze filii „Austro-Amerikana“ przyczem policya zabrała księgi do depozytu. Filia „Austro Amerikana dopuścić się miała licznych nadużyć na biednych emigrantach galicyjskich, których nędza wygania za Ocean. „Austro-Amerikana“ jest — jak słychać — tylko parawanem hakatystycznej „Hamburg Amerika Linie“ w Hamburgu. Dowiadujemy się, że przeciw „Austro-Amerikana“ wniesioną będzie w Sejmie ostra interpelacya do rządu.

Śmiała kradzież. We czwartek w Rynku głównym, naprzeciw odwachu, około godzi-

---

Matka oficera.

Był wczesny ranek. Na przyprószonej śniegiem polance stał zgrabny młodzieniec. Włodzimierz Rylski miał lat 22, a wyglądał na dziecko; piękną twarz okalały jasne blond włosy; ubrany był w mundur oficerski i w długie buty, nie miał na sobie ani palta ani czapki. Stał i patrzał na innego oficera, czerwonego, z dużymi wąsami, który o trzydzieści kroków powoli naprowadzał lufę pistoletu, celując w Rylskiego.

Rylski skrzyżował ręce na piersiach, trzymając w jednej pistolet i czekał strzału niemal obojętnie; piękny lekceważący uśmiech przyozdabiał śmiałością twarz młodzieńca, chociaż twarz ta była bladą. Niebezpieczeństwo, w jakiem się znajdował, bezlitosna powaga przeciwnika, natężona uwaga sekundantów, w milczeniu stojących na uboczu, możliwość blizkiej śmierci — czyniły chwilę tę straszną, tajemniczą, prawie uroczystą. Odbywała się sprawa honorowa; wszyscy rozumieli powagę sprawy i uroczystość chwili była tem większa, im mniej wiedzieli, co czynią...

Zagrzmiał wystrzał — wszyscy drgnęli. Rylski zatrzepotał ręką, zgiął kolana i padł na ziemię. Leżał na wznak w śniegu, z przestrzeloną głową, z rozrzuconemi bezwładnie rękoma; cała twarz jego, włosy i nawet śnieg dokoła głowy broczyły we krwi. Podbiegli sekundanci, podnieśli go, lekarz stwierdził śmierć i — sprawa honorowa była już załatwiona. Trzeba było tylko zameldować wypadek w pułku i jakoś oględnie zawiadomić matkę Rylskiego, którą osierociła śmierć jedynaka. Nikt o tem wcześniej nie pomyślał, teraz dopiero zastanowili się wszyscy. Wszyscy staruszkę znali, kochali; należało ją przygotować stopniowo do złowrogiej wieści. Na zwiastuna wybrano Hofmana, który miał natychmiast pojechać naprzód i załatwić wszystko, jak się da.

Pani Rylska dopiero co wstała i zaparzyła herbatę, gdy do pokoju wszedł Hofman, posępny i zmięszany.

— Trafił pan dobrze na herbatę! — powitała gościa uprzejmie staruszka. — Zapewne pan do Włodzia?

Hofman zmięszał się jeszcze bardziej.

— Nie. Tak... wstąpiłem, przechodząc...

— A Włodzio śpi jeszcze, co mu pan wybaczy. Wczoraj całą noc przechodził po pokoju, więc nie kazałam go budzić, tem bardziej, że dziś święto. Może pan ma do niego interes?

— Nie, broń Boże! Niech się pani nie trudzi!

Ale staruszka nie słuchała i, mówiąc coś do siebie, wyszła z pokoju. Hofman, łamiąc ręce, chodził wielkimi krokami z kąta w kąt, nie wiedząc jak zacząć. Nadeszła chwila krytyczna, ale on tracił przytomność, bał się i klął na los, który go wmięszał w tę sprawę.

— I jak to wam, młodym można wierzyć! — rzekła dobrodusznie staruszka, wróciwszy do gościa. — Ja tu się kłopoczę, aby nie stuknąć filiżanką i namawiam pana, aby go nie budzić, a mego chłopca ani śladu już od odawna! Siadaj pan, panie Janie i wypij szklankę herbaty. Zapomniałeś pan o nas zupełnie!

Uśmiechnęła się i z cichą radością mówiła dalej:

— A u nas tymczasem zaszło tyle zmian!... Włodzio napewnoby nie wytrzymał i opowiedziałby panu wszystko... Bo u niego co na myśli, to i na języku. A wczoraj właśnie pomyślałam: „Oho, mój Włodzio znów całą noc przespaceruje — pewnie marzy o Helence!“. On tak zawsze, gdy chodzi w nocy po pokoju, to zaraz rano wyjeżdża... Ach, panie drogi, o to tylko Boga proszę, aby pozwolił mi na starość doczekać pociechy. Jam już stara, niczego nie potrzebuję, a syn — to moje marzenie jedyne, jedyne szczęście... Tak mi się zdaje, że nawet nie będę już miała o co się modlić, gdy Włodzio ożeni się z Helenką. Ach, jaka ja będę zadowolona, jaka szczęśliwa! A nie ma nic droższego nad szczęście Włodzia.

(Dokończenie nastąpi).

---

ny 7 wieczorem, kiedy właśnie największy tu ruch panuje, nieznani sprawcy rozbili gablotkę jubilera Pomexa i skradli z niej ośm zegarków z łańcuszkami, z tych trzy złote, oraz złotą branzoletkę, wszystko wartości kilkaset koron. Policya wdrożyła natychmiast śledztwo i wczoraj już inspektor pol. Bronisław Karcz wyśledził sprawców, którymi są 16 letni Aleksander Sadowski, muzykant i 19 letni Kazimierz Dolatowski, odlewacz żelaza, obaj niedawno przybyli z Król. Polskiego. Część skradzionych biżuteryi odebrano od parobka Józefa Witkowskiego w Nowej Wsi, u którego sprawcy łup swój ukryli.

Nałogowy złodziej. Dnia 20 lutego b. r. niewiadomy sprawca włamał się do sklepu ubiań Goldy Munk przy ul. Józefa na Kazimierzu i skradł towaru na stokilkadziesiąt koron. Poszukiwania policyi za sprawcą pozostały bezskuteczne. Dopiero wczoraj wyśledziła policya i przyaresztowała sprawcę, którym jest Stanisław Porada, liczący lat 34 rodem z Rudawy, karany wielokrotnie za kradzieże. Porada połowę swego życia przesiedział w kryminale. Jako kilkunastoletni młodzieniec otrzymał najpierw jeden rok więzienia za zbrodnię kradzieży, później 3 lata, potem znów 4, a ostatnio odcierpiał także za kradzież karę 6 letniego ciężkiego więzienia we Wiśniczu. Za przekroczenia kradzieży odsiedział Porada na kilka zawodów razem 3 lata więzienia. W policyi przyznał się złodziej do kradzieży i podał, że włamania dokonał wspólnie z Maryanem Palusińskim, który obecnie za inną kradzież odsiaduje karę w Wiśniczu. Porada, jako nałogowy złodziej w kadencyi czerwcowej stanie przed sądem przysięgłych.

Krwawa bitka. Wczoraj o godzinie 8 rano wezwano pogotowie ratunkowe do Dębnik na ul. Podgórską, gdzie Henryk Wroński 32 letni wyrobnik murarski w sprzeczce ze swoim współlokatorem otrzymał głęboką ranę w piersi. Po tymczasowem opatrzeniu ciężko rannego, odwiozło go pogotowie ratunkowe do szpitala św. Łazarza. Stan Wrońskiego bardzo poważny.

Z Sokoła podgórskiego. Dzisiaj odbędzie się o godzinie 3 po południu uroczyste otwarcie kręgielni w Sokole podgórskim. Spodziewać się należy, że kręgielnia w tym sezonie będzie równie licznie odwiedzana, jak w zeszłym roku, gdyż gra w kręgle jest szczególnie miłą rozrywką dla starszych członków Sokoła.

Dnia 1 czerwca b. r. odbędzie się wielki festyn sokoli celem pozyskania funduszów na opłacenie lipcowej raty bankowej i spłacenie reszty długów powodziowych. Bliższe szczegóły podamy później.

Nekrologia. Zmarli w ostatnich dniach w Krakowie:

Karol Burda, handlowiec, lat 27.

Władysław Walicki, elektrotechnik, lat 26.

Mateusz Kogut, członek Tow. ck. weteranów wojskowych, lat 65.

Anna Kilińska, lat 85.

Przed wyborami do Rady miejskiej.

Kilkanaście dni dzieli nas od wyborów 36 radnych miasta, tj. połowy członków rady miejskiej.

Wybory te mają większą niż zwykle doniosłość, bo dla gospodarstwa miejskiego nastaje **chwila przełomowa**. Przyszła rada stanie wobec problematu **Wielkiego Krakowa**, problematu, który wszechstronnie i gruntownie rozważany być musi. Wprawdzie należy się pożegnać z nadzieją budowy kanału Wisła-Dunaj-Odra, który okazał się niesłychanym humbugiem rządowym, istnym primaaprilisowym „kawałem" p. Korbera, na którego lep poszła rada państwa, ale przynajmniej sprawa **regulacyi Rudawy i zabezpieczenia miasta przed powodzią** jest bliską urzeczywistnienia. Dla miasta zacznie się od tej chwili nowa era rozwoju; wzmoże się ruch budowlany, poprawią się fatalne stosunki sanitarne. Nowa rada będzie jednak musiała zabrać się energicznie do problematu **drożyzny**, dającej się z roku na rok ludności coraz więcej we znaki. Dotychczas rada nasza zachowywała się wobec tej sprawy w taki sposób, że snadnie można twierdzić, iż wykręcała się sianem.

Wszystkie te sprawy i wiele innych (jak np. reforma zbyt kosztownej administracyi miasta), wymagają w całej pełni pracy i rozwagi obywatelskiej i są kwestyami palącemi. Kandydaci na radców nie mogą zatem stanowiska radcy uważać tylko za zaszczyt i godność, która żadnych obowiązków nie nakłada, przeciwnie, muszą uświadomić sobie ogrom pracy, jaki ich w następnem trzechleciu oczekuje.

Z wylosowanych radców miejskich wielu jest takich, którzy ponownie kandydują, a którzy bezwarunkowo ponownie do rady wybrani być powinni. Któżby n. p., bez względu na stanowisko polityczne, nie życzył sobie widzieć w radzie prof. Jordana? Natomiast widzimy wśród wylosowanych osobistości, którym krzyżyk (albo co innego) na drogę dać należy. W najbliższym czasie omówimy występujące kandydatury i zestawimy listę mężów, których wybór do rady miejskiej obywatelom zalecamy.

Rada miejska właściwie nie jest ciałem politycznem, ale *administracyjnem*, Dlatego względy ściśle polityczne przy wyborach do rady miejskiej dominującego wpływu nie wywierają. Jednakże dawna stolica królów powinna mieć reprezentacyę, ożywioną duchem bezwzględnie *narodowym*, a zarazem duchem socyalnego postępu i pozbyć się w występach swoich smutnego pokostu galicyjskiej austryackości.

W sytuacyi narodu polskiego zanosi się nareszcie na przełomową zmianę. Królestwo Polskie powoli odzyskuje i odzyskać musi swe prawa. Kraków, stanowiący łącznik między Królestwem a resztą ziem polskich, ma doniosłe narodowe zadania do spełnienia. Ten wzgląd odgrywać będzie również rolę przy nominacyi kandydatów.

TELEGRAMY „NOWIN".

Z Rosyi.

Moskwa. Osoby przybyłe z Orzechowa-Sujebo, w moskiewskim okręgu fabrycznym, opowiadają, że doszło tam do starć pomiędzy wojskiem a robotnikami przyczem 50 budynków spalono. Jeden robotnik miał paść. Rannych ma być 20 robotników i 7 żołnierzy.

Petersburg. Według prywatnych depesz z Ługańska, w tygodniu świątecznym przyszło do niepokojów w jednej wsi, przyczem zrabowano 20 dworów (prawdopodobnie domów).

Petersburg. Na rozkaz cara zamkniętą została specyalna komisya w kwestyi zakładów naukowych. Komisya ta obradowała pod przewodnictwem prezydenta ministrów i złożoną była z prezydentów oddziałów rady państwa i ministrów.

Wiedeń. — Dzisiaj otwarto tu kongres związku Towarzystw kobiecych w Austryi. Na kongresie reprezentowane są wszystkie 36 Towarzystw związkowych. Między innemi reprezentowanem jest z Galicyi Towarzystwo dla wychowywania dziewcząt w Andrychowie, przez panią Adelę Enök.

Ustąpienie Delcassego.

Paryż. Jak „Figaro" donosi z powodu nieporozumień pomiędzy prezydentem ministrów Rouvierem a ministrem spraw zagranicznych Delcassem, ten ostatni wkrótce ustąpi. (*Byłby to tryumf Niemiec*).

Rada państwa.

(*Telefonem*).

Po Prażeku, który występował przeciw otwarciu granicy serbskiej dla bydła przemawiał poseł Platz, poczem dyskusyę zamknięto i wybrano mówcą jeneralnym p r o Kinka, c o n t r a Baksę. Przemawia poseł Baksa.

W trupiarni szpitala.

(Patrz ilustracyę).

Z Warszawy otrzymaliśmy od naocznego świadka szkic, przedstawiający wnętrze improwizowanej trupiarni w „Szpitalu Dzieciątka Jezus". Na stołach i na ziemi pomieszczono 36 trupów, ofiar dzikości wojska w Alejach Jerozolimskich. — We wczorajszym numerze „Nowin" zamieściliśmy korespondencyę z Warszawy, opisującą straszne sceny, jakie się odgrywały w trupiarni, gdy wzburzone masy ludu cisnęły się do zwłok, poszukując krewnych i znajomych. Wśród zabitych znajdowały się zwłoki kilku kobiet i małoletnich. Nie wszystkie zwłoki zostały rozpoznane. Nieszczęśliwe ofiary dzikości moskiewskiej zostały wywiezione w nocy cichaczem na cmentarz na Brudnie. Ilustracya nasza, zamieszczona na stronicy tytułowej, maluje widok pełen grozy, zdolny ściąć krew w żyłach nawet najobojętniejszego widza.

W poniedz. d. 8 bm. **„Bartos Głowacki"** obraz sceniczny na tle historycznem w 4 ech aktach, napisał Adam Staszczyk, muzyka Michała Świerzyńskiego.

Tadeusz Kościuszko	PP. Mielewski
Wojciech Bartos	„ Kotarbiński
Barbara jego żona	„ Senowska
Marynka (ich dzieci)	„ Czechowska
Wojtuś (ich dzieci)	„ Broniczowa
Ks. Buchowski, kapelan	„ Sieniawski
Tomasz Brandys (galarnicy)	„ Stępowski
Mateusz, st. kmieć (galarnicy)	„ Jejde
Kumeszka I.	„ Wójcicka
„ II.	„ Konarska
Kulesza, oficer	„ Andruszewski
Adjutant Kościuszki	„ Sarnowski
Juliusz (żołnierze kawal.)	„ Stanisławski
Zawrocki (żołnierze kawal.)	„ Leszczyński
Pułkownik Muronizow	„ Zelwerowicz
Wolfke, porucznik pruski	„ Jednowski
Hopke, żołnierz pruski	„ Walewski
Sobaczkin	„ Frączkowski
Mitrofon	„ Jejde
Czanipin	„ Orski
Wasae, pisarz, agent rosyj.	„ Popławski
Brodiaga	„ Puchalski
Rodzina nędzarzy	„ Bończa
Niewiasta	„ Arkawin

Prosimy o rychłe odnowienie prenumeraty, celem uniknienia przerwy w dalszej przesyłce pisma.

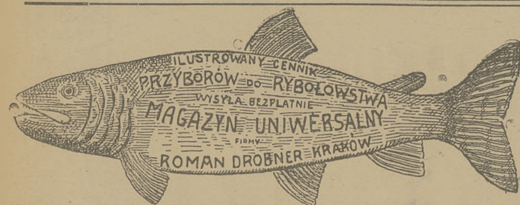
Prenumerata „Nowin" wynosi:
W Krakowie miesięcznie . . 1 K 40 h
Na prowincyi „ . . 1 K 50 h

Materye wełniane Perkale, Batysty, Płótna Szyrtyngi, Bieliznę stołową, Bieliznę męską i damską własnego wyrobu, Flanele, Barchany, Płócienka, Zefiry, Kretony, Bluzki i Halki gotowe, Koce, Kapy, Chodniki, Wyprawy ślubne poleca 2

Tani Sklep Chrześciański „Pod Kościuszką"

85 **w Krakowie, ul. Mikołajska L. 1.**

Zlecenia zamiejsc. wysyła się odwrotną pocztą, — w niedziele i święta sklep zamknięty. — **Ceny niskie stałe.**





Największy Skład Singera maszyn do szycia i haftu

R. PAWŁOWSKIEGO

dawniej I. IWANICKIEGO

w Krakowie, Rynek główny 13

poleca niepoznane Singera maszyny do szycia i haftu, plecionkowe Central Bobbin, odznaczające się znakomitą konstrukcyą i nadzwyczajną trwałością — na których można haftować bez odkręcania ząbków i przyśrubowywania innych przyrządów (Patent 167-136).

Ponieważ tutejsze filie obcej firmy ogłaszają, że tylko one wyłącznie wyrabiają maszyny SINGERA i CENTRAL BOBBIN, oświadczam, że twierdzenie to jest rozmyślnem kłamstwem, gdyż w Europie istnieje kilkadziesiąt fabryk i towarzystw akcyjnych, zajmujących się wyrobem maszyn Singera i Central Bobbin, które niettylko niczem się nie różnią od maszyn Towarzystwa akc. firmy Singer Co., lecz przeciwnie, jakością materyału, opracowaniem i wykończeniem daleko je przewyższają. Odpisy wyroków i orzeczeń władz politycznych, mianowicie: wyroku sądu cywilnego w Berlinie z 5/1 1901, wyroku sądu najwyższego w Lipsku z 12/11 1901 D. R. A. 1541, orzeczenia c. k. starostwa w Wiedniu z 28/3 1896 itd., mam w ręku i każdy może się naocznie przekonać, że wszelkie spory do używania nazw Singer i Central Bobbin się odnoszące, firma Singer Co. dawniej Neidlinger przegrała. — Będąc w stosunkach z firmami światowej sławy, mam na składzie maszyny pod każdym względem najlepsze i sprzedaję je: ręczne od 27 złr., nożne od 35 złr. wyżej. — Nie mając całych zgrai natrętnych agentów, mogę każdą maszynę sprzedawać o 10—20 koron taniej. — Cenniki rozsyłam darmo i opłatnie.

NA MAJ

KSIĘGARNIA KATOLICKA

Dra Władysława Miłkowskiego

w Krakowie, (ul. św. Jana 6, Hotel Saski)

poleca

Golljan Z. ks. Miesiąc Maryi: Wyborna książka **„Na Maj i na zawsze"** według słów ś. p. ks. Kardynała Dunajewskiego. opr. w płótno ang. 2 K. w wyborowy szagryn miękki 4 K., porto 45 h. **Nowakowski J. ks.**, Miesiąc Maryi z śpiewami majowemi O. Antoniewicza T. J. w oprawie K. 1·60 porto 35 hal.

Potulicki ks. Prałat. Miesiąc Maryi. Cena 20 h. porto 10 hal. **i wiele innych czytań majowych.**

W ogrodzie

naprzeciw cmentarza krakowskiego poleca się Szan. P. T. Publiczności najstosowniejsze **drzewka i kwiaty** do obsadzania grobów jak również przyjmuje się na abonament groby do dekorowania po przystępnej cenie.

317 1—10 **E. Ukłański**

Zarząd ogrodów Olsza-Dwór o. p. Kraków

Obrączki ślubne złote wyko nuje najtaniej i za grawirowanie tychże nic nie liczy.

S. ZOŁDANI, jubiler

Kraków, Mikołajska 28. 196

Sklep masarski

porządnie urządzony w dobrem miejscu do odstąpienia. Wiadomość ulica Grodzka l. 35. III. p. u krawca.

332 1—2

Zdolny agent

do maszyn do szycia znajdzie zajęcie.

A. Wanasky w Białej.

327 1—5

„HENNOLINA" barwi włosy siwe stopniowo od blond do najciemniejszych konserwuje i wzmacnia. — Poleca: 354

WISKIDA REMI, KRAKÓW, PLAC MARYACKI.

Perfumerye. Fabryczny skład grzebieni.

Licytacya.

Realność „Skoła ludowa" w Łobzowie, sprzedana będzie w drodze licytacyi przez oferty pisemne i ustne, w dniu 15 maja 1905 o godzinie 12 w południe. Bliższe warunki są do przejżenia u kierownika szkoły tamże.

„INFORMATOR"

wydawnictwo praktycznych wykazów, w Kraków, Szpitalna 34.

poleca: wykaz przeróżnych majątków i realności;
wykaz mieszkań i lokali do wynajęcia;
wykaz najrozmaitszych zajęć i wolnych posad;
wykaz firm handlowych i różnych interesów do objęcia tudzież udziela swoim Prenumeratorom wszelkich informacyj bezinteresownie. Zgłoszenia wolnych posad i zajęć umieszcza bezpłatnie i z wdzięcznością. 335

Rumowisko

zmieszane z cegłą, jest bezpłatnie zaraz do odstąpienia przy ulicy Podwale l. 6.

Motor gazowy 4 H. P.

używany, fabryki **Langen & Wolf, tanio do sprzedania.** Wiadomość w **Mleczarni Dóbr Łuczanowice** ul. Karmelicka 1.

Ogólną wyprzedaż towarów

urządza

MAGAZYN

Wilhelma Fenza

Kraków, Rynek róg Szewskiej.

Dla NIEDOKREWNYCH HYGEA PERLE

NATURALNE WINO CZERWONE

Wyłączne zastępstwo w Reprezentacyi szczawy Krandorfskiej.

KRAKÓW — GRODZKA 48.

POLECAMY TAKŻE SPECYALNE WINO **DLA DIABETYKÓW**

Nowo otworzony



skład wózków dziecinnych łóżek blaszanych, maszyn Singera do szycia i haftu rowerów i wszelkich przyborów do tychże, dywanów, chodników, kocyków, portyer, kap na łóżka oraz zegarów, luster i tp. poleca w największym wyborze i po najniższych cenach

Arnold Fallek

w Krakowie, ul. Grodzka l. 43

170 **i w Podgórzu, Rynek l. 10, l. piętro.**

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Drukiem Józefa Fischera w Krakowie.